



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Być człowiekiem dla chrześcijanina to podejmować rozwój duchowy, który pomaga ukształtować dojrzałą osobowość. Świat kreowany przez wskaźniki popytu i podaży częstokroć serwuje tylko to, co przyjemne i niezobowiązujące. Konformizm, desakralizacja, fascynacja przemocą – na to narażeni są młodzi Polacy. Celem edukacji jest nauczenie podejmowania wyborów skoncentrowanych raczej na „być”, niż „mieć”. Stąd tak wielka odpowiedzialność spoczywa na pedagogach i wychowawcach. O tym, jaka powinna być dobra szkoła, w artykule „Na dywaniku u dyra”.

ZA TYDZIEŃ

- O tym, kto modli się NA RÓŻAŃCU
- Z wizytą w parafii w MOTYLEWIE

Modlitewne spotkanie

Na kolanach do jedności

Tradycyjnie już 4 października – w liturgiczne wspomnienie św. Franciszka – w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie duchowni kilku wyznań modlili się o jedność chrześcijan.

„Życie św. Franciszka jest wołaniem o jedność chrześcijan” – powiedział prowadzący modlitwę bp Kazimierz Nycz. Wśród osób posiadających szczególnie dar jednoczenia ludzi wymienił Matkę Teresę z Kalkuty, która oddała się dziełom miłosierdzia tam, gdzie katolicy stanowili zaledwie niewielki odsetek, oraz brata Rogera z Taj-zé, którego śmierć zjednoczyła wszystkich w modlitwie i spowodowała refleksję nad potrzebą jedności. Takim człowiekiem był również Jan Paweł II, który zainicjował wspólną modlitwę różnych religii w Asyżu, mieście św. Franciszka.

Nawiązując do czytania z Ewangelii – o Marii i Marcie



TADEUSZ ROGOWSKI

– Biskup przypomniał, że w życiu chrześcijan niezbędna jest równowaga między refleksją i działaniem, modlitwą a czynem. Dotyczy to również ekumenizmu.

Wciąż za mało jest wspólnych przedsięwzięć charytatywnych i edukacyjnych, za mało jest też modlitwy. „Nie dokona się zjednoczenia chrześcijan inaczej jak na kolanach” – zaznaczył Biskup. Uczestniczący w nabożeństwie duchowni innych wyznań chrześcijańskich – Dominik Gzielo z parafii pol-

Chrześcijanie różnych wyznań modlili się wspólnie w Koszalinie

skokatolickiej w Bukowie Morskim, Wojciech Froelich ze wspólnoty ewangelicko-augsburskiej w Słupsku i Janusz Staszczak ze wspólnoty ewangelicko-augsburskiej w Koszalinie – podkreślali, że budowanie jedności jest możliwe i dziękowali za podtrzymywanie tradycji wspólnej modlitwy. Przypomniano to, czego już udało się dokonać: wspólną Deklarację o usprawiedliwieniu oraz ekumeniczny przekład Pisma Świętego.

TR

NA STUDENTÓW PORA



W sobotę 1 października Mszą św., której przewodniczył ks. infułat Antoni Kloska, rozpoczął się nowy rok akademicki dla studentów koszalińskiego Instytutu Teologicznego. – „Studiowanie teologii winno się rozpoczynać na klęczkach” – tymi słowami powitał studentów zgromadzonych w kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie dyrektor placówki ks. dr Edward Sienkiewicz. W tym roku grono studentów instytutu powiększy się o 31 osób. 15 października podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2005/2006 w WSD w Koszalinie wręczone zostaną im indeksy. 5 października także studenci Politechniki Koszalińskiej prosili o błogosławieństwo na cały rok nauki. Uroczystej Mszy św. inauguracyjnej nowego roku akademickiego przewodniczył ks. bp Kazimierz Nycz.

Studenci teologii witają nowy rok akademicki z entuzjazmem

Mszy św. inauguracyjnej nowego roku akademickiego przewodniczył ks. bp Kazimierz Nycz.

KA

Akademia na brzegu Bałtyku

KOŁOBRZEG. Rektor Akademii Sztuk Pięknych z Poznania Wojciech Müller stara się o założenie filii uczelni w Kołobrzegu. Trudno jeszcze mówić o szczegółowym programie. Pomysłodawcy mówią o szkole nowoczesnej w organizacji i programie, innych niż w istniejących siedmiu akademiach. Mieliby tu się kształcić

fachowcy grafiki komputerowej, specjaliści multimedii. Projekt spotkał się z aprobatą prezydenta miasta Henryka Bienkowskiego, który widzi w nim możliwość podniesienia prestiżu miasta. Nowa uczelnia miałaby powstać w dawnej stajni w kompleksie koszarowym przy ul. Mazowieckiej, najwcześniej za dwa lata.



Panorama Kołobrzegu być może wkrótce wzbogaci się o nową uczelnię

Odpust u św. Michała

KARLINO. 29 września karlińska parafia obchodziła święto swojego patrona – św. Michała Archanioła. Jego imię tłumaczy się „Któż jak Bóg!” i tym pięknym zawołaniem co roku wierni z Karlina dają dowód przywiązania do św. Michała, który opiekuńczymi skrzydłami otacza

miasto i całą parafię. Uroczystej Mszy św., na którą zaproszeni zostali wszyscy księża z białogardzkiego dekanatu, przewodniczył ks. prałat Zbigniew Regliński. O piękną oprawę obchodów zadbał chór parafialny „Cantate Deo” oraz nowo powstała scholka dziecięca.

Muzyka w Pile

KONCERT U ŚW. ANTONIEGO. W ramach Międzynarodowego Dnia Muzyki mieszkańcy Piły mieli możliwość uczestniczenia w wielu odbywających się 1 i 2 października imprezach kulturalnych. Zwieńczeniem obchodów był uroczysty koncert w kościele pw. św. Antoniego, podczas którego

wystąpiły pilskie chóry. Przed publicznością zaprezentował się m.in. chór Uniwersytetu III Wieku, Klubu Seniora „Zacisze”, a także chóry z Młodzieżowego Domu Kultury oraz Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Uroczystego koncertu wysłuchało kilkuset mieszkańców miasta.

Występuje chór z Młodzieżowego Domu Kultury w Pile



Diecezjalne Studium Organistowskie



Studium zaprasza także tych, którzy chcieliby wzbogacić swój dotychczasowy warsztat

KOSZALIN. 1 października rozpoczął się kolejny rok działalności Diecezjalnego Studium Organistowskiego. Studium przygotowuje i kształci przyszłych organistów oraz prowadzi zajęcia dla tych, którzy pragną doskonalić swoje umiejętności. Zajęcia odbywają się w soboty dwa razy w miesiącu, w parafii św. Józefa Rzemieślnika przy ul. Łużyckiej 12a w Koszalinie. Zapraszamy tych, którzy pragną zostać or-

ganistami, a także tych, którzy chcą pogłębić i wzbogacić swój warsztat oraz zdobyć dotychczas kwalifikacje. Nauka na kursie trwa przez trzy lata. Tegoroczna lista słuchaczy studium nie jest jeszcze zamknięta, dlatego wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z dyrektorem studium, ks. Andrzejem Jarzyną, parafia katedralna, ul. Chrobrego 7, Koszalin, lub drogą elektroniczną, e-mail: verdura@wp.pl.

Wystawa prac szczecineckich twórców



Wystawę można oglądać do 21 października

SZCZECINEK. Do piątku 21 października br. potrwa I Wystawa Malarstwa Twórców Szczecineckich. Jest ona prezentacją twórczości członków zrzeszonych w Klubie Przyjaciół Sztuk Plastycznych, działającym w Szczecineckim Ośrodku Kultury. Ekspozycja to zbiór około stu prac malarzkich, wykonanych różnymi technikami, począwszy od pasteli poprzez akwarele do prac olejnych. Prace powsta-

ły w ciągu ostatniego roku. Klub plastyczny jest animowany przez Jolantę Korsak-Kopterską ze Szczecineckiego Ośrodka Kultury. Art. Galeria czynna jest od poniedziałku do piątku, w godz. 16.00–18.00. Grupy zorganizowane mogą oglądać wystawę po wcześniejszym zgłoszeniu w SZOK, również w godzinach przedpołudniowych. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia wystawy!

Pozostał w naszych sercach

Zaproszenie na Dzień Papieski

W nocy z 28 na 29 września 1978 r., po zaledwie 33 dniach pontyfikatu, zmarł papież Jan Paweł I. Drugie tego roku konklawe trwało zaledwie dwa dni. 16 października o godzinie 18.45 kard. Pericle Felici ogłosił „Habemus papam!”.

W siódmym głosowaniu kardynałowie wybrali metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę głową Kościoła. Gdy wiadomość dotarła do Polski, radość rodaków nowego Papieża nie miała granic. Aby upamiętnić wybór Polaka na Stolicę Piotrową, w 2001 r. 16 października ustanowiony został dniem szczególnej refleksji nad pontyfikatem Jana Pawła II.

Czas przełomu

O tym, jak wielkie znaczenie miał w naszym życiu Jan Paweł II najczęściej przekonywaliśmy się w chwilach wznieśli i uroczystych. Każda pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny witała była przez nas entuzjastycznie. Dla naszej diecezji tą najważniejszą z pewnością była IV pielgrzymka do ojczyzny, gdy 1 czerwca 1991 roku spotkali-

Jan Paweł II udaje się do kościoła pw. Ducha Świętego. W tle proboszcz parafii ks. dr Kazimierz Bednarski



ZDJĘCIA ARCHIWUM DIECEZJI

śmy się z Papieżem Polakiem na placu przy kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie. W przyszłym roku, na początku czerwca, wraz z Wojskiem Polskim, które tu właśnie miało spotkanie z Papieżem, będziemy uroczystie świętowali 15. rocznicę tamtego wydarzenia. Tematem rozważań Ojca Świętego podczas tej podróży apostołskiej był Dekalog. Ci, którzy uczestniczyli tego gorącego dnia w tamtej Mszy św., z pewnością pamiętają słowa homilii skierowane właśnie do nich: „Droży synowie i córki ziemi nad Bałty-

Procesja do ołtarza przy kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie

kiem. Nieraz współ z waszym biskupem patrzycie na stronę Góry Chełmskiej, która jest niewielkim nadmorskim wzniesieniem, ale uwydatnia się na tle rozległej pomorskiej równiny. Czy słowa Boga wypowiedziane na Synaju nie odezwały się dalekim echem również tu, na tej górze?”. Głęboko przeżywaliśmy każdą chwilę spędzoną wtedy z Janem Pawłem II. Równie głęboko przeżywaliśmy jego odejście. Razem z całym światem wstrzymaliśmy oddech. A potem w ogromnym wzruszeniu żegnaliśmy Ojca Świętego, gdy wyruszał w swoją ostatnią podróż. Dzisiaj stawiamy mu liczne pomniki, jego imieniem nazywamy szkoły i ulice. Czas jego pontyfikatu nazwaliśmy czasem przełomu, ale czy żyliśmy przesłaniem przez niego głoszonym? Czy przełom dokonał się również w naszych duszach?

Idea papieskiego święta

16 października już po raz piąty przeżywać będziemy Dzień Papieski. Inicjatywa Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia ma na celu przybliżenie ogromnego bogactwa nauczania Jana Pawła II, pobudze-

nie do refleksji, zachęcenie do sięgnięcia po encykliki, adhortacje i listy apostolskie. Obok propagowania papieskiego nauczania chodzi jednak o uzyskanie na nie konkretnej odpowiedzi. W tym roku refleksja nad papieskimi słowami koncentrować się ma wokół hasła: „Jan Paweł II – Orędownik Prawdy”. Zgodnie z zaleceniami organizatorów, szczególny charakter tego dnia ma być podkreślony we wszystkich parafiach poprzez okolicznościową homilię oraz dodatkowe akcje, takie jak: czuwania, prelekcje, odczyty czy spotkania grup parafialnych, mające na celu propagowanie nauczania Ojca Świętego. W całej Polsce w tym szczególnym dniu – jako odpowiedź na papieskie wezwanie do pomocy – organizowane będą również zbiórki na fundusz edukacyjny dla zdolnych absolwentów gimnazjów, którzy z powodów materialnych sami nie mają szans na dalszą naukę.

Nie zmarnujmy szansy!

Im dłużej go nie ma wśród nas, tym bardziej odkrywamy, co nam zostawił. Stopniowo wnikamy w prawdę o wartości człowieka, o świętości życia, a nade wszystko o Bożej miłości, którą niestrudzenie głosił. Zapraszamy do refleksji nad pontyfikatem Jana Pawła Wielkiego. Nie zmarnujmy okazji, którą jest Dzień Papieski. Niech każdy przynajmniej w tym dniu zastanowi się, czy słowa Ojca Świętego naprawdę przeniknęły do jego świadomości, czy są takie słowa i gesty, które pobudziły go do działania? Ważne jest, abyśmy tego dnia w sposób szczególny w modlitwie pamiętali o naszym Wielkim Rodaku.

A jaka jest Państwa odpowiedź na nauczanie Jana Pawła II? Zapraszamy Czytelników do podzielenia się z nami wrażeniami z obchodów Dnia Papieskiego w parafiach naszej diecezji. ■



O szkole powiedziano wiele. Odkąd istnieje, zastanawiamy się nad jej kształtem oraz reformujemy systemy szkolnictwa, aby dopasować je do wymagań współczesnych. Ale jedno pozostanie niezmienione: **nigdy nie zastąpi ona lekcji pobieranych u ojca i matki.**

tekst
KS. DARIUSZ JAŚLARZ

zdjęcia
ŁUKASZ FISZER

Do gmachu I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois w Koszalinie (o którym wspominaliśmy w ostatnim numerze GN z racji 60-lecia istnienia) wchodzi z przekonaniem, że zastanę tu „grzecznie wyglądającą” młodzież. Spodenki wyprasowane na nienaganny kancik, proste uczesanie itd. bardziej pasowały do wizji szkoły, która zajmuje wysokie miejsca w rankingach szkół średnich. Utwierdza mnie w tym poczuciu hasło patrzące na wchodzących do budynku: „Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą. A. Mickiewicz”. Jest przerwa. Kolorowo ubrani młodzi ludzie śmieją się i dyskutują. Są na luzie. To po prostu:

„Ziomale Mickiewicza”

Taki tytuł nosił zeszłoroczny spektakl, wymyślony i zrealizowany przez grupę młodych zapaleńców. Odniósł sukces w swojej alma mater i na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, do którego zaproszono twórców. Jego pomysł zrodził się na lekcji języka polskiego. I myliłby się ten, kto odczytałby go jako próbę dyskredytacji dorobku wieszca i jego osoby. Nic podobnego! Dyrektor szkoły Rafał Janus jest dumny z inicjatywy. Będąc polonistą, rozumie potrzebę przekładania literatury klasycznej na język zrozumiały dla nastolatków. Dorosłych może razić wypowiedzenie górnolotnych strof żar-

„Piękne więc i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze. Powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca (...).” (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, Sobór Watykański II)



gonem hip-hopu, ale do młodych to dociera. Ważne jest także, że szkoła stwarza taką przestrzeń, w której młodzież czuje się wolna w wyrażaniu siebie. „Są wolni w granicach przewidzianych prawem” – stwierdza. Cieszy się z tego, że w swojej placówce ma takich uczniów, którzy chcą to wykorzystać. „Mam w tym względzie

szczęście” – mówi z satysfakcją. Rzeczywiście. Łukasz Fiszer, uczeń klasy III, poproszony przeze mnie o zrobienie zdjęć do gromadzonego materiału, z pasją przystępuje do swego zadania. Opowiada o swoich pomysłach na ciekawą fotografię. Towarzyszy mi w rozmowach ze swymi kolegami i koleżankami. Sam zabiera głos. Rozmawia z nauczycielami, a w końcu ze swoją mamą, nauczycielką, która ostatecznie staje się bohaterką interesującego zdjęcia. Po intensywnej pracy Łukaszowi rozładowuje się bateria w aparacie. To nic – mówi z przejęciem – jutro rano dokończę,

Bp Paweł Cieplik i absolwenci podczas uroczystości jubileuszowych. Z rozzerwieniem wspominają pobyt w szkole

kiedy przyjdę do szkoły.

A co z tymi, którzy nie przyjdą? Dyrektor nie ma wątpliwości – będą potrzebowali usprawiedliwienia od rodziców. Uczniowie nie mogą sami usprawiedliwiać nieobecności na lekcjach, nawet jeśli są pełnoletni. Szkoła średnia jest pewnym wyborem: jestem tu, bo chcę tu być. A jeśli tak, to respektuję w poczuciu mojej wolności obowiązujące normy. I choć wiele się zmienia, to jednak dom pozostanie domem, a szkoła instytucją, która wspiera działania rodziców, a nie zastępuje je. Dyrektor liceum tłumaczy to tak: „To nie szkoła pozwala piętnasto-, szesnastoletniemu dziecku chodzić na dyskoteki, to nie my jesteśmy w stanie sprawdzić, czy wróci ono o dwudziestej drugiej czy o czwartej nad ranem, to nie my pozwalamy na wyjazdy pod namiot w weekendy czy wakacje. Nie możemy też zbadać, czy uczeń ma papierosy czy narkotyki. Możemy jedynie stanowić

wsparcie dla wychowania w domu

– dla tego, co normalnie w każdej rodzinie powinno być”. Tu nic się nie zmienia

ku u „dyra”



Błogosławieństwo Jana Pawła II wisi w sekretariacie szkoły

od wieków. Szkoła to nie ochronka, do której oddaje się dziecko, by mieć święty spokój. To, co zmieniło się w ostatnich latach, to paradok-

salne ograniczenie wychowawczego wpływu szkoły. Uczeń ma coraz większe prawa. Powoływane instytucje, które mają bronić praw ucznia, jakby zakładają, że szkoła istnieje po to, by go „gnębić”. A przecież tak nie jest! Nie można wytwarzać w mentalności społeczeństwa takiego przeświadczenia, że szkoła stanowi zagrożenie dla swoich podopiecznych. Uczniowie, z którymi rozmawiam, nie czują się przytłoczeni przez szkołę, do której uczęszczają. Owszem, chcieliby, aby ich nauczyciele mieli do nich większe zaufanie. W jego braku upatrują przyczyny rzadkich pozalekcyjnych imprez i wyjazdów. Mówią, że zaangażowanie w szkolnym chórze stwarza największe możliwości w tej materii. O swoich profesorach wypowiadają się raczej ciepło. Podają przykłady tych belfrów, wobec których mają szczególny szacunek i nie boją się powierzyć im swoich tajemnic. Krytykują raczej system nauczania. „Uczeń powinien wybierać te przedmioty,

ŻYCZENIA

Redakcja koszalińsko-kołobrzeszkiego „Gościa Niedzielnego” składa Szanownym Nauczycielom, Wychowawcom i Pedagogom naszej diecezji życzenia wszelkiego błogosławieństwa i umocnienia w Panu!

które go interesują i które będą mu potrzebne w zdawaniu egzaminów na studia. Wiedzę ogólną powinno – według nich – przekazywać gimnazjum”. Można polemizować z tymi młodymi ludźmi, ale kiedy wspomnę własne lata szkolne, to wydaje mi się, że postulaty były mniej więcej podobne. Z małym zastrzeżeniem: w tych czasach nie było w Polsce gimnazjów. Ale jest jeszcze jedna istotna różnica:

Szkoła straciła monopol na wiedzę!

Nauczyciel musi mieć naprawdę coś do powiedzenia, aby wygrać z monitorem komputera czy z programem National Geographic. Wiadomo, nic nie zastąpi kontaktu z drugim człowiekiem, szczególnie tym, który porywa swoją osobowością, pomysłami i fachowością. Uczniowie doskonale to czują. Wiedzą, który wykładowca jest z nimi od niechcenia, a który autentycznie pokochał to, co robi, i tych, z którymi jest. Nie wykluczają jednak wizji szkoły wirtualnej. Uczyliby się wówczas tego, co by ich interesowało. Ale, jak przyznają, powstałby wówczas pewien problem: gdzie szukaliby przyjaciół i kolegów. Kim stałby się

człowiek,

osoba mistrza,

gdyby nie tego, który prowadzi, uczy, jak żyć i być mądrym? Wskazuje, jak pracować, aby tę mądrość z siebie wydobyć? Pan Janus szuka takich przewodników. Po pouczającej lekcji przeprowadzonej w gabinecie dyrektora pytam, czy tytuł mojego reportażu może być wyrażony językiem młodzieży. Zgadza się z uśmiechem. Kocha tę szkołę – to widać. Kiedy wychodzę z budynku, jeden z uczniów otwiera przedemną drzwi i przepuszcza przed sobą. Drobiazg. Ale jestem spokojny. Pracę rodziców i pedagogów widać nawet w takich szczegółach. „Ziomal” Mickiewicz też by się ucieszył. *Vivat academia! Vivant professores!*

Poszukiwania ciekawego ujęcia owocują zatrudnieniem najbliższego otoczenia. Mama Łukasza – pani Dorota – wypełnia swoją pedagogiczno-edukacyjną powinność



MOIM ZDANIEM

KS. BOLESŁAW LESZCZYŃSKI

katecheta I LO w Koszalinie

Współczesność rzuca wielkie wyzwania nauczycielskiemu powołaniu. Trudno jest dobrze wypełniać dziś zadania pedagoga i nauczyciela. Tym większym szcunkiem należy darzyć tych, którzy podejmują się tego zadania. Dzień Edukacji Narodowej to święto całej społeczności szkolnej: nauczających, uczących się i tych, których praca jest mało widoczna. I nie tylko w tym dniu należy pamiętać, że szkoła będzie taka jak tworzący ją ludzie. „Słowa uczą, ale przykłady pociągają”. Ta maksyma odnosi się do wszystkich dorosłych, którzy mają wpływ na dzieci i młodzież, czyli do każdego z nas.

Choroba nie jest karą

Głosić Ewangelię nadziei

18 października obchodzimy wspomnienie św. Łukasza – patrona służby zdrowia. Z tej okazji wybrałem się z wizytą do lekarza. Przyjęła mnie **lek. med. Katarzyna Łasecka**, kierownik Dziecięcego Szpitala Uzdrawiskowego „Słoneczko” w Kołobrzegu, żona nieżyjącego lekarza, matka lekarki, przewodnicząca Duszpasterstwa Lekarzy Kołobrzeskich. Przepisała mi lek wzmacniający nadzieję.

Ks. DARIUSZ JAŚLARZ: – *Dlaczego zostaje się lekarzem?*

LEK. MED. KATARZYNA ŁASECKA: – Pewnie to bywa różnie. Jedni od dzieciństwa robią zastrzyki miśkom. Inni chcą pracować z ludźmi. Inni mają takie rodzinne tradycje. Inni zwyczajnie dobrze się uczą. Tak było ze mną. Dobrze się uczyłam. Wcześniej miałam różne pomysły na życie. Lubiałam twarde, odważne wyzwania. Bardzo chciałam iść na budowę maszyn, do wyższej szkoły morskiej. Żeglowałam. To mnie fascynowało! Poszłam na medycynę i nigdy potem tego nie żałowałam.

A powołanie lekarskie?

– Nie raz się nad tym zastanawiam. To ładnie zabrzmiało by, gdybym księdzu powiedziała: „Tak, od zawsze chciałam być lekarzem”. Mówię uczniowie: nie było takiego momentu przed rozpoczęciem studiów, kiedy poczułam, że to jest na pewno moja droga. Po pierwszym roku studiów, podczas praktyki pielęgniarsko-salowej w klinice w Szczecinie, musiałam pościelić pacjentowi łóżko, zrobić pierwszy zastrzyk, posiedzieć i porozmawiać. I zaczęło mi tam zwyczajnie być dobrze. Później zakochałam się w lekarzu z małego miasteczka. On chciał być drugim Judymem. Przenio-



ARCHIWUM DOMOWE KATARZYNY ŁASECKIEJ

słam się do szpitala powiatowego i zainteresowałam się pediatrią. Moje plany były całkiem inne.

Wcześniej marzyłam o medycynie morskiej i tropikalnej. Ale w pediatrii naprawdę się odnalazłam. Nie wiem, czy zostałam lekarzem, bo miałam powołanie, ale byłoby mi bardzo miło, gdyby mali pacjenci i ich rodzice powiedzieli: „O, to jest lekarz z powołania!”.

Teoria a praktyka. Czy można je pogodzić?

– Medycynę można wykuć. Można być zwyczajnym i dobrym rzemieślnikiem. Ale trzeba zrobić jeszcze coś nadto, niż mówią podręczniki akademickie, na przykład najnormalniej się uśmiechnąć! Jestem o tym przekonana. Może dlatego, że mój tata był społecznikiem, a mama nauczyła mnie wrażliwości. Z domu wyniosłam przekonanie, że człowiek zawsze powinien robić zdecydowanie więcej niż musi. Tak do dzisiaj mi zostało.

Jestem lekarzem 32 lata. Im więcej wiem, tym więcej mam pokory w sobie. Na studiach mówią: dwa plus dwa równa się cztery. A doświadczony lekarz musi zgodzić się na to, że czasami bywa to i trzy, i pięć! Tu idzie o odpowiedzialność. Lekarzowi nie wolno czegoś nie wiedzieć. Nie może też poddać się bezradności. Leczyć pacjenta, to znaczy przynieść ulgę w cierpieniu ciała, a czasami duszy. Dać mu jakąś nadzieję. Choć niekiedy z wiedzy medycznej wynika, że nie jest ona taka realna.

Pomoc dzieciom jest pasją pani Katarzyny

Pracuje Pani w sanatorium. Jaka jest ta praca?

– Przyjeżdżają do nas dzieci z całej Polski. Zazwyczaj przebywają tu bez rodziców. Zatem lekarz musi oprócz opieki medycznej sprawować pieczę wychowawczą, psychologiczną. Wiele dzieci sprawia kłopoty wychowawcze. I kiedy staram się do nich dotrzeć, to okazuje się, że często dla nich w domu nikt nie ma czasu i z nimi nie rozmawia. I to widać! Ale dzieci są wdzięcznymi pacjentami. Leczenie sanatoryjne nie jest wielką medycyną. Ale cieszy, że nasi pacjenci są radośni, bawią się, grają w piłkę. Poprawiają odporność. To ważne ogniwo w leczeniu. A ponadto dzieci chore na astmę czy cukrzycę widzą tu, że nie one jedne są chore. Ten i tamten też jest chory, tak jak ja, a się śmieje i gra w piłkę. Ja też mogę być taki! Nie mogę traktować choroby jako kary.

A choroba nie jest karą?

– Nie! Owszem, jest to trudne. Najpierw człowiek się buntuje. A później to właśnie lekarz i otoczenie ma za zadanie pomóc poradzić sobie z cierpieniem. Przecież gdyby nie byłoby grzechu pierworodnego, nie cierpielibyśmy! Strach odbiera rozum. Choroba każe zastanowić się na tym, co naprawdę w życiu jest ważne. Z nią trzeba się oswoić i nie tracić nadziei!

Czy osoba wierząca łatwiej przyjmuje cierpienie?

– Osobie wierzącej jest w ogóle łatwiej! Nie umiem sobie wyobrazić, jak ja bym sobie poradziła z moją sytuacją życiową, gdybym nie była wierząca. Pan Bóg pozwala na cierpienie „po coś”. Wierzę, że wszystko ma jakiś sens. Kiedy patrzyliśmy na schyłek życia Ojca Świętego, to przecież nie było to bezsensowne. Papież cierpiał, a myśmy patrzyli na to z jakąś zgodą. On stworzył atmosferę zawierzenia. Powinniśmy się od niego uczyć!

Czy tak myślących lekarzy jest więcej?

– Medycyna stała się techniką. A człowiek musi szukać odniesienia do innych wartości. Lekarz szczególnie. W naszym kołobrzeskim środowisku zebrali się lekarze, by wspólnie je odnajdować i wzajemnie się umacniać, modlić się. Potrzebowali tego. I mogę za chęć lekarzy z innych miejscowości, by też tego spróbowali. Zapewniam, że warto. ■

MODLITWA LEKARZA*

Panie Jezu, Boski Lekarzu! Uzdrawiałeś dusze i ciała, i sam cierpiełeś – Ty najlepiej rozumiesz trud i sens naszej służby. Dziękując Ci za powołanie, prosimy o odwagę w podejmowaniu decyzji i pokorę w spotkaniu z cierpiącym człowiekiem. Naucz nas w Twoich słowach: „...coście uczynili jednemu z tych najmniejszych...” szukać siły i motywacji do codziennej pracy, ale i radości z niesienia pomocy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

* napisana i odmawiana przez lekarzy duszpasterstwa z Kołobrzegu

LISTY



Moje różańce

Właściwie miałem kilka różańców w rękach. Pierwszy to był różaniec mojej śp. Babci – odmawiała go razem ze mną i moim bratem, gdy byliśmy mali. Pierwszy różaniec własny otrzymałem na I Komunię Świętą. Oburzyłem się, że inni chłopcy mieli czarne, a ja dostałem „damski” – różowy. Schowałem go w szafie, a po latach śmiałem się, że nic nie rozumiałem z istoty Różańca. W tym czasie mój wujek, a zarazem misjonarz, madzenia werbiwał w Buenos Aires (praco- res jako kucharz), przywiózł z Argentyny całe różańce. Wziąłem różaniec wykonany z różnokolorowych szkiełek – lubiłem się na nim modlić, przyglądając się kolorom.

Następny różaniec kupiłem już sam – tuż przed wstąpieniem do seminarium – drewniany paciorki nawlezione na sznurek. Bardzo się ucieszyłem, gdy pojechaliśmy na spotkanie z Janem Pawłem II do Gorzowa Wielkopolskiego. Po Mszy Ojciec Święty poświęcił wszelkie przedmioty kultu religijnego – w tym mój różaniec. Modliłem się na nim przez 6 lat pobytu w seminarium i 4 lata kapłaństwa, aż wreszcie zostawiłem go jako wotum dziękczynne w sanktuarium na Górze Chełmskiej.

Na pielgrzymce do Częstochowy – byłem wtedy klerikiem – otrzymałem jeszcze jeden różaniec – zrobiony z obrączki ślubnej, której właściciel zginął na morzu. Obrączka była za mała na jego palec, więc żeby jej nie zgubić w czasie rejsu – zostawił ją w domu. Jego żona zaraz po jego śmierci przerobiła u jubile- ra obie obrączki na różańce. Przekazałem ten różaniec dalej – osobie, która straciła przedwcześnie ojca.

W tym roku otrzymałem różaniec poświęcony przez Benedykta XVI. Teraz krąży wśród członków Żywego Różańca w Bornem Sulinowie. Sam zaś modłę się (i cały czas noszę w kieszeni) na różańcu, który kupiłem i poświęciłem na Górze Chełmskiej, gdy poprzedni (ten poświęcony przez Jana Pawła II) zostawiłem tam jako wotum. Jednego jestem pewien – na każdym z tych różańców modliłem się o potrzebne mnie albo komuś innemu łaski i bardzo często okazywało się, że to ta właśnie modlitwa została wysłuchana. Dlatego lubię w parafiach zajmować się Żywym Różańcem (tak było w Białogardzie, tak jest w Bornem Sulinowie i mam nadzieję, że mi tak zostanie).

Ks. GRZEGORZ SZEWCZAK

W drogę z nami wyrusz, Panie!

Wrzesień dla większości oznacza początek kolejnego roku wytężonej pracy w szkole. Dla członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinku to wymarzona pora na zorganizowanie pieszego rajdu. Ta niecodzienna forma kontemplacji Pana Boga w otaczającej przyrodzie adresowana jest w szczególności do młodzieży. I choć była to dopiero jego szósta edycja, wciąż przybywa uczestników, których w tym roku było blisko 30. Do wspólnej wędrówki dołączyli również goście z oddziału „Civitas Christiana” Koszalin. Pielgrzymom towarzyszył o. Antoni Hebda z parafii pw. Ducha Świętego w Szczecinku, duchowy opiekun stowarzyszenia. O. Antoni czuwał nad modlitewną częścią rajdu. Spotkanie plenerowe wypełniała także zabawa z niespodziankami, które przygotowała specjalnie na tę okoliczność zaprzyjaźniona z „Civitas Christiana” starszoharcerska drużyna Pangea. Tegoroczny Rajd Młodzieży Katolickiej przybrał formę turnieju rycerskiego, w którym liczyły się spryt, odwaga i dobre zorganizowanie. Sformowane z uczestników cztery drużyny prześcigały się wzajemnie o miano najlepszych rycerzy. Wśród konkurencji rycerskich znalazły się: zawody zręcznościowe, konkurs na ułożenie rycerskiej ballady i najbardziej wzbudzający uwagę męskiej



Na ścieżkach Pana

części zawodników – pojedynki. Najlepiej zorganizowaną grupą przyszłych rycerzy okazała się drużyna pod nazwą Golgotany. Uwieńczeniem zabawy było wspólne ognisko i pamiątkowe zdjęcia. Nie zapomniano również o modlitwie, w której młodzież dziękowała za możliwość spotkania się i za otaczający nas świat podarowany przez Boga. To piękne świadectwo młodzieży może być wzorem dla innych, którzy nie wiedzą jeszcze, gdzie zacząć szukać Pana Boga. Być może łatwiej spotkać Go można w ciszy serca, wśród cudownej przyrody.

MONIKA KUJAWA

60-lecie Ochotniczej
Straży Pożarnej
w Czarnem

Rozpalić wspomnienia



Msza św. w czarneńskim amfiteatrze

Wrzesień to czas dziękczynienia za zbiory. W wielu miejscach odbywają się w tym czasie uroczystości dożynkowe.

Dożynki Gminne w Czarnem, jakie odbyły się 10 września, miały w tym roku szczególny charakter. Zbiegły się bowiem z 60-leciem powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnem. Uroczystości dożynkowo-jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św., której przewodniczył biskup ordynariusz Kazimierz Nycz. W procesji z darami do ołtarza przyniesione zostały wieńce dożynkowe ze wszystkich sołectw gminy Czarne, płody ziemi oraz chleb z tegorocznych zbiorów. Po Mszy św. Prezes OSP w Czarnem Benedykt Lipski przedstawił historię miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Następnie dokonano wręczenia medali oraz odznak zasłużonym i wyróżniającym się strażakom. Odznaczenie otrzymał również dziekan czarneńskiego dekanatu ks. Andrzej Pacholski. Część oficjalną zakończyło wręczenie podziękowań i medali okolicznościowych osobom i instytucjom wspierającym działalność ratowniczą i społeczną straży pożarnej w Czarnem. Dalszą część uroczystości wypełniły występy zespołów ludowych, konkurencje sprawnościowe oraz zabawa ludowa. Przez cały czas trwania festynu można było zobaczyć wyroby rękodzielnicze, wykonane przez mieszkańców wsi gminy Czarne. Na szczęście tego dnia nie było potrzeby wyjazdu w celu ratowania życia i mienia ludzkiego.

MG

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Faustyny Kowalskiej w Słupsku

Budowa jeszcze pięć lat

Przystanek autobusowy, wokół blokowisko, a obok powstającej świątyni spora łąka, na której może w przyszłości stanąć również bloki. Od 12 lat powstaje tu nowa parafia.

– Kiedy 12 lat temu dostałem dekret, aby stworzyć w tym miejscu parafię, to nawet ziemi jeszcze nie było – ks. proboszcz nie skrywa radości, jaką daje mu praca. – Po dwóch latach, gdy załatwiłem wszystkie formalności, ruszyła budowa. Właściwie, to zanim ludzie się przekonali, że może coś z tego będzie, pracowałem sam. Wspólnota parafialna zaczęła się tworzyć tak naprawę po misjach, które w 1999 r. przeprowadzili jezuici.

Ks. Czesław właśnie skończył robić kawę, gdy przyjechała ciężarówka z ziemią. – Pan wie, ile ja tych kaw robię codziennie? Mnóstwo – uśmiecha się. – Dla inżynierów, dla majstrów, dla dostawców. 15–20 dziennie. A teraz muszę im pokazać, gdzie wysypać tę ziemię. Proszę się częstować.

Kiedy wraca, towarzyszą mu dwaj elektrycy. Znowu robi dwie kawy. Wreszcie można chwilę porozmawiać.

– Wszystkie małe grupy powstały z inicjatywy ludzi – mówi. – Ja zainicjowałem tylko Caritas, bo praca charytatywna jest w naszej parafii bardzo potrzebna.

Wezwanie parafii to pomysł śp. biskupa Cze-



MIROSLAW RZEPKA

śława Domina. Kiedy chorował, bardzo zawierzył siostrze Faustynie. – Kiedy papież ogłosił siostrę Faustynę świętą, musieliśmy zmieniać wszystkie parafialne pieczętki – śmieje się ks. Czesław.

Parafia się rozwija w tempie dwa bloki na rok – mniej więcej tyle buduje tutaj spółdzielnia. Ludzie najczęściej kupują te mieszkania. Ostatnio jednak niektóre bloki zostają przeznaczone na mieszkania komunalne.

– Ogólnie można powiedzieć, że bogatych ludzi tu nie ma – wyjaśnia ks. proboszcz. – Sporo jest bezrobotnych, a ci, którzy przyjechali z całej Polski, to osoby w sile wieku. Kupili mieszkanie na kredyt, więc też im się nie przelewa. Dlatego ja nie wy magam od parafian niemożliwego. Gdybym miał więcej pieniędzy, to budowa już dawno by się skończyła. Tymczasem myślę, że uda się skończyć tę budowę za pięć lat. Będę się ogromnie cieszył, jeśli poświęcenie kościoła wy pad-

nie w roku mojego 25-lecia kapłaństwa. To byłoby dla mnie najpiękniejszy prezent.

Tymczasem trwają prace wewnątrz świątyni oraz porządkowanie obejścia. Robotnicy w sobotę wszystko sprzątają, by w niedzielę można było sprawować liturgię. Od poniedziałku prace zaczynają się ponownie.

W czerwcu parafia organizuje festyn. Dzięki wspólnej zabawie i zaangażowaniu w budowę większość parafian już się zna. Proboszcz podkreśla jednak niewielką frekwencję na niedzielnej liturgii.

O działających w parafii grupach i różnych inicjatywach, rodzących się we wspólnocie, można przeczytać na stronie internetowej (<http://www.faustynasłupsk.republika.pl>). W parafii ukazuje się też gazetka parafialna z aktualnościami dotyczącymi wspólnoty – „Głos z Faustyny”. Znany i ceniony jest również parafialny chór.

MIROSLAW RZEPKA



KS. CZESŁAW KALISZAN

Urodził się w 1959 roku w Sławnie. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1985. Pracował wcześniej w Koszalinie i Drawsku Pomorskim. Przez dwa lata był proboszczem w Gwieździnie. Proboszczem w parafii św. Faustyny jest od sierpnia 1993r.

W dni powszednie robotnicy pracują w kościele, a w niedziele w nowym budynku odprawiane są Msze św.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Lubię chodzić po górach i tam najlepiej odpoczywam. Poza tym biegam i – kiedy mam czas – czytam książki. Jestem też niezły w elektronice. Lubię być w tej dziedzinie na bieżąco.

Szczególnie się cieszę z działającej w naszej parafii grupy Faustinum, która ma kontakt z Łągiewnikami i propaguje Miłosierdzie Boże nie tylko w parafii, ale w całym Słupsku. Organizujemy też procesję Miłosierdzia Bożego ulicami parafii. W Białą Niedzielę przychodzi na nią sporo osób.

Chciałbym podkreślić ogromną pomoc, jakiej udzielił mi wikariusz, ks. Ryszard Fudala. Jestem wdzięczny Bogu za te dwanaście lat, za ludzi, których tu spotkałem, za ich ogromne zaangażowanie, bez którego to dzieło nie przybrałoby obecnego kształtu. Nawet kiedy krytykują mnie za niektóre posunięcia, to się cieszę, bo to wyraz troski i zainteresowania tym, co dzieje się w parafii.

Zapraszamy na Msze św.:

■ Msze św. niedzielne o godz. 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 16.30, 18.00